

# GŁOS SENIORA

prowadziły do gestów zadośćuczynienia. Ukazało się kilka publikacji, Deutscher Alpenverein wystawił na Praterinsel pomniczek „Przeciw nienawiści i nietolerancji”, dwa lata temu Sekcja Austria swe schronisko im. E. Pichla przemianowała na Wolayersee-Hütte. W siedzibie zarządu Österreichischer Alpenverein w Wiedniu 2 grudnia 2002 uroczystie odsłonięto tablicę z szarotką wpisaną w gwiazdę Dawida i słowami: „Gegen Hass und Intoleranz 1921-1945”. Na dzień 22 kwietnia Deutschlandfunk zapowiada program poświęcony alpinizmowi w Niemczech hitlerowskich, zatytułowany „Berg Heil – Heil Hitler!”

## NOWE „WIERCHY”

Jak zawsze bogate w treść, jak zawsze starannie zredagowane i wydane z dbałością o tradycję. Karpaty Wschodnie, Etna, Pireneje, Kordyliera Domeyki, z kraju zaś Bukowina Tatrzańska, Pęksów Brzyzek, przyczynki do dziejów Muzeum Tatrzańskiego... Także artykuły odnoszące się do naszych przyjaciół: szkice do portretów ratownika i przewodnika Tadka Giewonta oraz Ryszarda W. Schramma – z okazji przyznania mu przez „Wierchy” Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego PTTK. Więcej niż połowę tomu wypełnia „Kronika”, pogrupowana na utrzymywane od wielu lat (niektóre od r. 1923...) działy, magazynujące – także dla potomnych – pamięć ważniejszych spraw i zdarzeń z polskich gór anno 2001. I tu nie brak nawiązań do naszych kolegów i przyjaciół. Nagroda Literacka im. Krygowskiego za rok 2000 dla Michała Jagiełły, serdeczne wspomnienie o Zygmuncie Klemensiewicz z jego córki Hani Skoczylas, tablica pamiątkowa Zbyszka Rubinowskiego w Miedziance w pobliżu Chęcina... Niestety, także liczne noty pośmiertne: Stefan Chałubiński, Jacek Dulęba, Jerzy Kolankowski, Marek Kozicki, Janusz Księski, Rafał Mikiewicz, František Mrázik, Tadeusz Nowicki, Arno Puškáš, Zofia Radwańska-Paryska, Adam Szymonowski, Zenon Węgrzynowicz i inni. „Wierchy”, rok 67, 2001, publikacja 2002, redaktor naczelny Wiesław A. Wójcik. Stron 340.

## W PARU ZDANIACH

● 13 lutego wskutek obrażeń w wypadku samochodowym zmarł Fritz März, wybitny alpinista i działacz DAV (ur. 1927). Przez 17 lat był prezesem Akademischer Alpenverein München a przez 12 lat (1980-92) prezesem całego DAV, który wiele mu zawdzięcza. Działal też w CIPRA a w latach 1992-2000 był wiceprezesem UIAA, która przyznała mu godność członka honorowego. Bywał w Polsce i miał tu dobrych przyjaciół. ● 19 lutego 2003 Biblioteka Publiczna i antykwariat „Niezależna” w Częstochowie zorganizowały spotkanie autorskie z Michałem Jagiełłą. Temat prelekcji: Moje wspomnienia górskie, dziesięć praca i nowo wydana książka „Partnerstwo dla przyszłości”. ● Ambitną łańcuchówkę w linii grani Peuterey zrealizowali Stéphane Benoist, Patrick Pessi i Patrice Glairon-Rapaz. Od 21 do 28 lutego połączyli oni trudne drogi Rattiego na Aiguille Noire, Gervasuttiego na Pointe Gugliermi i Freneyse Pascale w kopule Mont Blanc. 1 marca byli z powrotem na Aiguille du Midi. „Ich łańcuchówka jest najtrudniejszą z dotąd przebytych dróg na Mont Blanc” – ocenił Jean-Claude Marmier. (*Teddy Wowkonowicz*) ● 6 marca w Bibliotece Narodowej Nagrodę Nowych Książek 2002 otrzymała Teresa Chylińska. Gospodarzami przyjęcia byli dyrektor BN, Michał Jagiełło i red. naczelny „Nowych Książek” Tomasz Łubieński (obaj znani taternicy). Laudacja wygłosił muzykolog (i taternik) Władysław Malinowski, kiedyś z Warszawy a obecnie z Poznania. Wśród gości był krytyk literacki (i również taternik) Jan Gondowicz. ● 24 marca Christoph Hainz ustanowił nowy rekord zimowy na drodze klasycznej na Eigerze. W godzinę osiągnął Trawers Hinterössera, w 3 godziny Trawers Bogów, w 3 godz. 40 min wierzchołek. Warunki w ścianie były bardzo dobre a pogoda idealna. ● 27 marca International Mountaineers Association (Tbilisi) przyznała nagrodę Złotego Karabinka autorom nowej ekstremalnej drogi na Aksu (5217 m) w Pamiro-Alaju – dwójce Paweł Szabal i Iłjas Tuchwatulin (20 IX – 5 X 2002). ● 29 marca w kościółku na Salwatorze w Krakowie odbył się wernisaż wystawy fotografii Macieja Baranowskiego, zorganizowanej pod patronatem duszpasterza artystów, ks. inf. Jerzego Bryły. ● Chyba najgustowniej wydawany z roczników górskich świata, „Berg”, będący kontynuacją zasłużonego „Zeitschrift des Alpenvereins”, znalazł się w opalch. W r. 1908 pismo miało 75.000 nakładu, dzisiaj, kiedy liczba członków Alpenvereinu przekracza łącznie 700.000, nakład obniżył się do 20.000 i nadal drastycznie spada. Poprzez księgarnie sprzedaje się zaledwie 2000 egzemplarzy. Cena nie jest wygórowana, zwłaszcza że każdy tom przynosi jako wkładkę piękną mapę 1:50.000. Zanik czytelnictwa widoczny jest nie tylko u nas.



Jan Józef Szczepański

## JAN JÓZEF SZCZEPAŃSKI

W początku lutego opuścił nas Jano Stasz (GS 2/03), zaś 20 lutego po długiej chorobie zmarł w Krakowie inny senior polskiego taternictwa, Jan Józef Szczepański. O ile Jano znany był przede wszystkim jako wielki taternik, o tyle Jan Józef sławę zawdzięczał pracy pisarskiej, wspinaczkę zaś uprawiał bez aspiracji sportowych, choć w pewnym okresie intensywnie. Urodził się 12 stycznia 1919 w rodzinie warszawskiej i nie był spokrewniony z Janem Alfredem. Podczas wojny i po wojnie mieszkał w Krakowie. O jego artystycznych zasługach – publicystyka, książki, scenariusze filmowe – szeroko pisze prasa ogólna, tam też mowa jest o nim jako o wyjątkowej miary wzorcu etycznym i wybitnej postaci życia kulturalnego. Nas interesuje górski wątek w bogatym życiorysie Zmarłego.

Zaczął się wspinąć w latach wojny, a drogę na skalne szlaki wskazał mu Jerzy Wicherkiewicz. „Zachowam zawsze najgłębszą wdzięczność dla Jurka za wprowadzenie mnie w ten cudowny świat” – pisał w nieopublikowanym wspomnieniu o przyjacielu. Razem trenowali w podkrakowskich skałkach, razem jeździli w puste wojenne Tatry. Za swe pierwsze poważne drogi uważał południową ścianę Zamarłej Turni i północną ścianę Mnicha w jesieni 1943, na których towarzyszyli mu Stanisław Siedlecki i Jerzy Wicherkiewicz. Z Siedleckim wspinął się przez cały sezon 1946, do jego partnerów tatrzańskich należeli też m.in. Róża Drojecka, Paweł Czartoryski, najczęściej jednak Krzysztof Tatkiewicz. W spisanim jego ręką wykazie przejść przy większości dróg robionych z Czartoryskim i Tatkiewiczem widnieje adnotacja „moje prowadzenie”. Były w tym drogi naówczas całkiem wysoko cenione, takie jak trawers Żółtego Szczytu, Häberlein na Oстрыm, północna ściana Miękusowieckiego, zachodnia Niżnich Rysów czy nawet wschodnia ściana Mnicha. Zimą wspinął się rzadziej, np. w r. 1951 Kominem Drewnowskiego na Zadnim Kościelcu (do siodełka). Głęboko przeżywał spotkania ze skałą i ranne wyjścia pod ściany, kiedy to – jak pisał po latach – ciało wspinacza sztykuje się do „przyjęcia innego wymiaru życia – życia w pionie, w euforii dobrowolnego ryzyka i nie usprawiedliwionego żadną utylitarną racją wysiłku.” Prof. Siedlecki wspominał, jak 24 lipca 1946 podczas wspinaczki zachodnią ścianą Łomnicy Jan Józef dotkliwie skaleczył się hakiem, zaś w trakcie zejścia po noclegu na szczycie obsunął się po śniegu pod Klimkową Przełęczą i złamał czy poważnie uszkodził nogę. Ewakuacja rannego własnymi środkami w ramach nielegalnego pobytu na Słowacji była nielada wyczynem ratowniczym.

Po dłuższej przerwie we wspinaniu, w r. 1959 Jan Józef Szczepański wyjechał z wyprawą KW na Spitsbergen, gdzie w górach Ziemi Wedela Jarlsberga wziął udział w trawersowaniu trudnej grani Luciakammen i Luciatoppen (960 m) – na jednej linii z Janem Strczyńskim i Jerzym Wartesiewiczem. Wyprawa, będąca realizacją marzeń tragicznie zmarłego Jurka Wicherkiewicza, zaowocowała m.in. książką „Zatoka białych niedźwiedzi” (1960). Tworzywem literackim stawały się też przeżycia taternicze – m.in. w opowiadaniach takich, jak np. „Sizal”. Swoją przygodę na Łomnicy opisał w zbiorze „Historyjki” (1990), a jego głębokie „Uwagi o górskiej śmierci” przedrukowano z „Wierchów” 1977 w „Błękitnym Krzyżu” GOPR (1981). Jan Gondowicz trafnie zauważa wpływ na warsztat Jana Józefa pogardzanej „bujdałki” taterniczej – z jej „ustnym” tokiem wypo-

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200303.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

wiedzi a przy tym wyjątkowym rygiem jeśli chodzi o faktografię. Sprawy górskie pozostawały J.J. Szczepańskiemu zawsze bliskie i do wypadków turystycznych wykorzystywał wszelkie okazje, jak chociażby pobyt w Ameryce Południowej, kiedy to z wysokogórskiej szosy oglądał i fotografował zjawę masywu Aconcagua: „Nie było w niej żadnej strzelistości, a przecież zdawała się unosić w niebie jak olbrzymi biały ptak (...) – potężna i lekka, z przechyloną w lewo głową szczytu.”

W r.1955 przetłumaczył książkę Johna Hunta „Zdobycie Mount Everestu”, a podczas pobytów pp. Huntuń w Polsce w latach 1964 i 1965 towarzyszył im w tatrzańskich wycieczkach. Jak wspomina jego dawni partnerzy, był rzadkiej klasy partnerem górskim: zawsze pogodnym, pewnym w skale, odpornym na trudy życia biwakowego. Do Koła Krakowskiego KW zapisał się, jak sam podaje, w lutym 1945 r., choć Stanisław Siedlecki twierdził, że aprobatę wydał już zarząd okupacyjny. Stopień członka zwyczajnego uzyskał w grudniu 1951 roku. W pół wieku później Walny Zjazd 2001 obdarzył go godnością członka honorowego PZA. Pisywał m.in. w „Wierchach” i „Taterniku”, tematy wysokogórskie poruszał też w „Tygodniku Powszechnym” i innych periodykach. W swych książkach i artykułach często wracał do dni spędzonych z liną jako do źródła twórczego pobudzenia i pełnych napięcia przygód. „Jakże wątpliwe są nasze możliwości przyswajania sobie świata! – mówił w r.1968 – Aby móc nazwać go swoim, trzeba zainwestować weń znacznie więcej, niż krótkotrwałą radość oczu. I może dlatego właśnie człowiek naprawdę kochający góry czuje potrzebę ryzykowania życia na ich skalnych ścianach, chce znieść dla nich trudy, wyrzeczenia i niebezpieczeństwa, które wpiszą przeżycie w cały jego organizm niezatartymi znakami.”

Opuszcza nasze grono człowiek, który co prawda nie zostawił nowych dróg czy sportowych wyczynów, jednak jak niewielu innych wprowadził wątki i fascynacje taternicze do literatury pięknej. Spoczął na cmentarzu w podkrakowskim Tyńcu, odprowadzany przez rzeszę miłośników twórczości i towarzyszy z tatrzańskich lat.

*Jożef Nyka*

### KILIMANDŻARO 2003

W styczniu miałem możliwość przeżycia kolejnej wielkiej przygody: niespodzianie pojawiła się szansa wyjazdu na Kilimandżaro. Organizatorem był znany nam już „Annapurna Klub” z Tychów, w wyjeździe uczestniczyły 24 osoby z całej Polski. Dla mnie największą niespodzianką był udział Andrzeja Sobolewskiego. Nigdy nie przypuszczałem, że będę mógł przeżyć górską przygodę w towarzystwie tak znanego alpinisty. Nie ukrywam, że chwilami bywałem zbyt natrętny, namawiając Andrzeja na wspominki i refleksje. Z uwagi na duże zróżnicowanie wiekowe uczestników, można było poczynić ciekawe obserwacje dotyczące zmian, jakie w wyniku komercjalizacji i wszechobecnej kultury masowej dokonały się w relacji człowiek – góry. Niestety, zmiany te ewoluują w niepożądanym kierunku. Żadnemu z uczestników nie można odmówić doświadczenia górskiego i znajomości rzemiosła, brak jednak zainteresowań ogólnych, a także tak typowej dla poprzednich pokoleń odrobiny romantyzmu i szczypty mistyki. Dotyczy to zwłaszcza najmłodszych, skądinąd sympatycznych ludzi. A już schorzeniem naszych czasów jest ruch, który nazywam „koronkarstwem”. Miałem okazję poznać na wyjeździe osoby, które poza kulminacjami poszczególnych kontynentów nie widzą w świecie gór niczego więcej.

Mnie osobiście przygoda z Kilimandżaro nauczyła jeszcze większej pokory wobec dużych wysokości. Miałem kłopoty zdrowotne i mimo parodniowej aklimatyzacji na szlaku Machame, odczuwałem różne sensacje a wejście na szczyt przyszło mi ze sporym trudem. Moja żona stanęła na czubku Afryki w znacznie lepszej formie, pewnie dlatego, że to góralka, choć tylko z Łądką Zdroju. Może na Damavandzie w Iranie (5671 m) poszło mi zbyt łatwo (GS 11/02) i myślałem, że mój organizm jest bardziej odporny na wysokość. Trudno się zresztą oprzeć refleksji, że wyjazdy tego typu są zaprzeczeniem kanonów dotyczących aklimatyzacji, jakie obowiązywały jeszcze nie tak dawno temu. Przed paru laty czytałem w przewodnikach, że Kilimandżaro może wypalić dziurę w kieszeni. I rzeczywiście wydatki były spore: dwutygodniowa eskapada kosztowała nas około 17 tysięcy złotych. Ale warto było!

*Marek Maluda*

### SUPERKOLOS RYSZARDA SCHRAMMA

Doroczne nagrody „Kolosy” rozdano po raz czwarty w dniu 1 marca 2003 podczas V Ogólnopolskich Spotkań Podróżniczych w Teatrze Miejskim w Gdyni. Nagrody zostały ustanowione w r.1999 z inicjatywy Małopolskiej Agencji Rozwoju Turystyki i przyznawane są w 5 kategoriach tematycznych oraz dodatkowo kategorii ogólnej. Superkolosa 2002 za całokształt dokonań otrzy-

mał alpinista i polarnik, prof. Ryszard Wiktor Schramm – za wybitne osiągnięcia eksploracyjne w Arktyce i górach wysokich świata, od Afryki równikowej po Hindukusz. Obszerną autobiografię górską Laureata zawiera zeszyt 4 „Biblioteczki Historycznej GS”.

W kategorii „Alpinizm” „Kolosa” otrzymał Jacek Czyż za samotne wytyczenie nowej drogi na ścianie El Capitan (GS 11/02). Wyróżnienie przypadło w udziale wyprawie na Ziemię Baffina za nową drogą na ścianie Mount Thor (Krzysztof Belczyński, Michał Bulik i Marcin Tomaszewski). W kategorii „Eksploracja Jasiń” „Kolosa” przyznano zespołowi grotolazów z Nowego Sącza za odkrycie rozległych partii w Jaskini Małej (szczegóły GS 1/03). Wyróżnienie otrzymał zespół Andrzeja Ciszewskiego za eksplorację jaskini Feitchnerschachthöhle w Wysokich Taurach. Po raz drugi w ogóle przyznano nagrodę pieniężną im. Andrzeja Zawady „dla najlepiej zapowiadającego się młodego podróżnika” (do lat 26), ufundowaną przez Prezydenta Gdyni w wysokości 10.000 zł. Otrzymał ją grotolaz Tomasz Fiedorowicz, który uczestniczył w międzynarodowej wyprawie w dziewiczy rejon rzeki Ba na Nowej Brytanii.

*Grzegorz Glazek*

### POWRÓT Z K2

18 marca 2003 ekipa Krzysztofa Wielickiego znalazła się z powrotem w kraju. Mimo nocnej pory, tłum witających był zdumiewająco duży. O to, dlaczego wracają bez sukcesu – nikt nie pytał: polscy kibice śledzili ich zmagania z mrozem i wichurami krok po kroku. Odlot do Chin nastąpił 16 grudnia. Bazę wyjściową założono na wys. 3900 m, bazę główną na 5100 m. Ewentualnie był nie tylko szturm od północy na najtrudniejszy ze szczytów świata, ale także oprawa medialna przedsięwzięcia. Przez 3 miesiące żyły nim światowe strony górskie w internecie, regularne korespondencje Moniki Rogozińskiej (znakomite!) zamieszczała „Rzeczpospolita”, od 6 stycznia na ekranach TV co dnia można było śledzić wydarzenia i słuchać komentarzy ekspertów himalajskich, których jak się pokazało, mamy w Polsce bardzo wielu. Pogoda zrazu była dobra i w ekipie panowała euforia. „Każdy dzień zbliża alpinistów do szczytu K2” – pisała „Rzeczpospolita” 3 stycznia. Założenie obozu I (5950 m) w dniu 5 stycznia zbiegło się z urodzinami Leadera, prowizoryczny obóz II (6780 m) stanął 20 stycznia, w 10 dni później rozbudowano go „wtwierdzą”. Tymczasem szeregi ekipy zaczęły topnieć. 4 stycznia zwinęła się 3-osobowa ekipa TV, 29 i 30 stycznia ku zaskoczeniu zespołu odmeldowali się Gia Tortladze, Ilias Tuchwatulin i Wasilij Piwcow. Obóz III (7150 m) założyli Wielicki i Jacek Berbeka, 13 lutego Denis Urubko i Piotr Morawski ustawili obóz IV (7630 m) – zbyt nisko, jak na bezpieczny szturm szczytowy (1000 m w pionie...). Pracę utrudniały lub paraliżowały mroźne wichury. Cały ciąg był zaporęczowany, tlenu nie używano. W końcu lutego zdolne do pójścia w górę były zaledwie 3 osoby: Wielicki, Urubko i Marcin Kaczkan. Próbę ataku 26 lutego przerwało zasłabnięcie Kaczkana w „czwórce” i jego ewakuacja przez pozostałą dwójkę. O wypadzie szczytowym mogli myśleć już tylko Krzyś i Denis – ale K2 zimą „nie jest szczytem dla dwójki”. Decyzja narzucała się sama i 6 marca ruszyła karawana powrotna.

Dla naszej ekipy pewnym pocieszeniem może być to, że prowadzony równolegle przez Hiszpanów zimowy atak na niższy i stosunkowo łatwy Broad Peak też zakończył się fiaskiem (odlot z bazy 8 marca), co więcej – ok. 20 lutego groźba lawin zawróciła silny i bojowy zespół rosyjski z zimowego Pika Pobiedy (na drodze Abałakowa osiągnięto 5500 m). Krzysztof Wielicki nie zamierza dać za wygraną. Wyciąga wnioski z doświadczeń na K2. Kolejna wyprawa powinna zacząć się w początku grudnia i uwzględnić fakt, o czym często mówił Andrzej Zawada, że zimowy pobyt powyżej 4000 m powoduje szybkie wyczerpanie sił: ludzie są poodmrażani, psychicznie wypaleni, niezdolni do pójścia w górę z ładunkami, nie mówiąc już o atakowaniu szczytu. Krzysztof już teraz rozgląda się za sponsorem: może ponownie „Netia”? Ostatecznie reklamowo firma ta z pewnością wyszła na swoje.

### PARAGRAFY ARYJSKIE

DuÖAV był widownią wystąpień antysemitycznych na długo przed dojściem do władzy Hitlera. Sekcja Austria już w r. 1921 wprowadziła „paragrafy aryjskie”, których orędownikiem był jej prezes Eduard Pichl, skądinąd świętym alpinista. Żydów usuwano z organizacji, odmawiano im wstępu do schronisk. Doszło do powstania osobnej żydowskiej sekcji „Donauland”, którą w r. 1924 na specjalnym walnym zjeździe wykluczono z DuÖAV. Później duch antysemityzmu przeniknął cały Alpenverein. W ostatnim 20-leciu trwały w Niemczech i Austrii polemiki rozliczeniowe, które do-